Nr 312. Kraków, czwartek 10 listopada 1904. Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

POCIECHA.

Organ ludowców „Kuryer lwowski“ i obskurne pisemko brukowe, antysemicki „Głos narodu“, dojrzały na naszym horyzoncie partyjnym znaki — rozpadania się partyi. Partya nasza — ich zdaniem — rozpada się, ponieważ na kongresie krakowskim uchwalono 52 głosami przeciw 26, że „polska partya soc. dem. w Austryi pozostaje w ścisłem braterstwie i moralnym sojuszu z polską partyą socyalistyczną, w granicach Rosyi, Prus i za granicą działającą“...

Nadto grozi nam rozbicie z powodu jednogłośnej opinii kongresu, która brzmi: „Kongres uważa obecne rozbicie w poszczególnych partyach, pracujących w tych samych warunkach politycznych i społecznych za szkodliwe dla proletaryatu“...

Trzeba prawdziwie galicyjskiej logiki, aby z takich uchwał wyciągać takie wnioski, jak to czynią „Kuryer lwowski“ i „Głos narodu“, któremu zresztą przebaczamy, bo w ostatnich czasach jakiś żartowniś dyktował jego biednemu reporterowi wszystkie informacye na opak, z powodu czego ludzie bawili się serdecznie i kładli się od śmiechu. Abonentom „Głosu narodu“, t. j. wiejskim proboszczom i prowincyonalnym biurokratom już chyba nic nie zaszkodzi...

Towarzysze: Mosler, Żuławski i Strzałkowkowski mają być tymi srogimi „nieprzejednanymi“, którzy, zdaniem „Kuryera lwowskiego“, powinniby złamać jedność partyjną, albowiem mają różne poglądy na możliwość powstania niepodległej Polski, nad czem zresztą wcale nie głosowano!

Gdyby tak zarządzić wśród „jednolitych“ ludowców np poszczególnemi gminami głosowanie na ten sam temat, ciekawibyśmy bardzo byli „jednolitości“ zapatrywań. A zupełnie podobny wynik dałby przegląd opinii jednych i tych samych ludzi wśród „patryotów“ o tem, jak i w jakich warunkach powstanie niepodległa Polska. Byłaby to „jednolitość“ bardzo krucha i chroma.

W tej samej chwili, kiedy partya nasza, dumna ze swej jednolitości organizacyjnej, zwycięsko wyszła z najsilniejszych antagonizmów wyznaniowych, rasowych i wszelkich innych, usiłujących ją paraliżować, wtedy, gdy pod naporem tych samych antagonizmów inne partye gną się jak trzcina na wietrze i wytwarzają litości godne demagogie, lub milczą i milczeniem kłamią, wtedy właśnie wybrał się „Kuryer lwowski“ w ślad za „Głosem narodu“ ze swojemi przepowiedniami wprost komicznemi.

Gdyby ludowcy mogli odbyć na swoim zjeździe jednę bodaj taką dyskusyę, jak socyalni demokraci to czynią na licznych swoich zjazdach, mieliby prawo już z jednej takiej debaty być dumnymi. I gdyby wśród członków jakiej partyi ludowej w kraju była cząstka jedna tej solidarności, jaka ożywia nasze szeregi, jużby się za bogaczów moralnych poczytywali!

Ale ludzie, którzy miesiącami całymi drżeli o to, aby ten lub ów ich świecznik nie wstąpił do Koła polskiego, którzy przy jednych wyborach byli antysemitami, przy drugich szli z żydami, którzy głosują jako skrajna opozycya za budżetem, bo się im podoba polityka marszałka — ci ludzie, mówiący socyalistom o „zasadniczej“ polityce, to nadmiar komizmu, to wprost rozbraja.

Dlatego nie dla polemiki, ale doprawdy dla rozweselenia towarzyszy przypominamy im, kto to liczy na rozbicie się naszych szeregów i przy jakiej to czyni okazyi.

Walka o „Naprzód“.

(Przyczynek do dziejów kultury w Galicyi).

W cichem dotąd kasynie w Bochni zawrzało...

Przez cały miesiąc — od 3 października do 3 listopada — wrzała zacięta walka, której przedmiotem było nasze pismo. Ma swoje losy „Naprzód“ — na prowincyi...

Towarzystwo kasynowe w Bochni prenumerowało już od dłuższego czasu między innymi dziennikami „Naprzód“. Niepodobało się to członkom tutejszej „Sodalicyi maryańskiej“, z której niektórzy należą także do Kasyna. Dwaj więc „sodalisi maryańscy“ a zarazem członkowie Kasyna pp. dr. Serafiński, adwokat i Siemieński, sekretarz wydziału powiatowego, najwięcej zażarci apostołowie dewocyi i nietolerancyi religijnej, postanowili zapoczątkować akcyę, mającą na celu wyrzucenie z Kasyna „Naprzodu“ i przemianę tego stowarzyszenia, będącego dotychczas terenem neutralnym, łączącym ludzi przeróżnych przekonań politycznych i wyznań religijnych, na stowarzyszenie o wybitnych klerykalnych tendencyach.

Jeszcze w lipcu 1903 p. Siemieński zwrócił się do wydziału Kasyna z życzeniem, by wydział zaprzestał prenumeraty „Naprzodu“. Wówczas wydział odpowiedział, że decyzya co do prenumeraty czasopism należy do walnego zgromadzenia. Taką samą odpowiedź dał też wydział w lutym b. r. jednemu z członków, który zażądał, aby zamiast „Kunst für Alle“ zaprenumerowano „Die Woche“.

Aliści teraz wydział inaczej postąpił. Miano wicie kiedy po uroczystościach sodalisów maryańskich we Lwowie, „Naprzód“ wystąpił w artykule wstępnym z 3 października z charakterystyką działalności sodalisów, pp. Siemieński i dr. Serafiński zażądali zaprzestania prenumeraty „Naprzodu“ w Kasynie motywując to tem, że „Naprzód“ rzekomo narusza uczucia religijne i patryotyczne każdego Polaka! Wydział tym razem uznał się kompetentnym i w dniu 7 października uchwalił zaprzestać prenumeraty „Naprzodu“. Przeciw temu powstała między inteligencyą należącą do Kasyna silna opozycya. Niektórzy członkowie zaczęli przynosić do Kasyna własny egzemplarz „Naprzodu“ i wykładać go na stole. Przeciw temu zaprotestował dr. Serafiński, nazywając to obejściem uchwały wydziału, „jedynie wskazanej, rozumnej i uczciwej“.

Tego już było za dużo członkom opozycyi, której imieniem dr. Michnik i dr. Kiernik zażądali zwołania walnego zgromadzenia, aby rozstrzygnęło kwestyę „Naprzodu“. Walne zgromadzenie Kasyna zostało też zwołane na 3 b. m., a przed zgromadzeniem, dnia 1 b. m., wydali wymienieni dwaj panowie obszerny drukowany list otwarty, w którym wyłuszczają swoje zapatrywanie na tę sprawę.

„Ne misceantur sacra profanis!“ — brzmi motto tej odezwy.

„My nie uważamy — piszą autorowie listu otwartego — faktu prenumeraty dziennika przez „Kasyno“ za wyraz gremialnego uznania dla jego kierunku i zasad ze strony „Kasyna“, jako jednostki zbiorowej, a z drugiej strony faktu nieprenumerowania dziennika za demonstracyę przeciw jego tendencyom.

Demonstracya tego rodzaju, robiłaby zresztą wrażenie „kiwania palcem w bucie“, gdyż każdy dziennik sam odpowiada za swoje artykuły i tendencye, a „Kasyno“ nie jest trybunałem, powołanym do karcenia jednych, a udzielania pochwały drugim dziennikom.

Każdy dziennik w „Kasynie“ bez względu na jego kierunek polityczny i społeczny służy jedynie do informacyi czytelników.

Idealną byłaby, zdaniem naszem, czytelnia, w którejby się znajdowały wszystkie polskie dzienniki, a obok nich najwybitniejsze dzienniki zagraniczne.

Gdy jednak fundusze „Kasyna“ na urzeczywistnienie tego ideału nie pozwalają, niechże przynajmniej w czytelni znajdą się te gazety, które reprezentują wybitnie różne kierunki polityczne i społeczne. Dotąd tak było. Mieliśmy konserwatywny i katolicki „Czas“, demokratyczną i liberalną „Nową Reformę“, ludowego „Kuryera lwowskiego“, wszechpolskie „Słowo polskie“ i socyalistyczny „Naprzód“ i te dzienniki mniej lub więcej dokładnie informowały nas o tem, jak zapatrują się na różne ważne objawy narodowe, społeczne i polityczne, różne stronnictwa.

Już to samo zestawienie pism, prenumerowanych dowodzi, że „Kasyno“, jako jednostka zbiorowa nie wyraziło i nie chciało wyrazić swego politycznego „Credo“ i wolność przekonań swym członkom do różnych stronnictw i frakcyj należącym pozostawiło, kierując się najdalej idącą tolerancyą, bez której istnienia „Kasyno“, jako stowarzyszenie pomyśleć się nie da.

Szanowni Panowie! Kilkudziesięciu członków „Kasyna“ i nas także, oburzył do żywego niedawny artykuł „Czasu“, pochwalający polską szlachtę, biorącą udział w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny. Czy pojawił się wniosek o wyrzucenie „Czasu“ z czytelni „Kasyna“? Nie! A gdyby się był pojawił, zwalczylibyśmy go równie gorąco, jak dziś bronimy „Naprzodu“.

Gdyby „Kasyno“ miało nawet statutem określony cel pielęgnowania i budzenia uczuć religijnych, to i w tym razie uchwałę, wyrzucającą „Naprzód“ uważalibyśmy za nieracyonalną, bo trzeba znać nieprzyjaciela, z którym się chce walczyć.

Jeśli jednak pierwszy wniosek pp. dra Serafińskiego i Siemieńskiego, do którego się wydział, choć niekompetentny, przychylił, jakkolwiek nielojalny wobec tych, którzy „Naprzód“ czytają, choćby oni stanowili tylko niewielką mniejszość, dałby się jeszcze usprawiedliwić słusznem rozdrażnieniem, to dalszy wniosek tych panów, aby pewnej grupie członków „Kasyna“ zakazać czytania w lokalu „Kasyna“ własnego egzemplarza „Naprzodu“ nie da się ze stanowiska towarzyskiego niczem wytłómaczyć. Panowie ci ze sfery zrozumiałej dla nas defenzywnej demonstracyi katolickiej, wkroczyli w sferę ofenzywną „ecclesiae militantis“.

Skwalifikowawszy podpisanych, jako „nierozumnych“ i „nieuczciwych“, równocześnie zdegradowali „Kasyno“ do rzędu „Przyjaźni“, „Gwiazd“ i tym podobnych stowarzyszeń, gdzie samozwańcze wydziały i narzuceni protektorowie wydzielają „rozumnie“ członkom strawę duchową odpowiedniej jakości i w odpowiednich porcyach, pilnie bacząc, aby się snadź członkowie nie przejedli.

Czyżby i członków „Kasyna“ zechcieli panowie ci uważać za „niedojrzałych“ i „za mało odpornych“ do przyjmowania takiej „trucizny“, za jaką uważają „Naprzód“. Byłoby to tem dziwniejszem, że mimo stałej abominacyi do „Naprzodu“, panowie ci stale dziennik ten czytali i czytają.

Nam się zdaje, że dla każdego jasnem być musi, po czyjej stronie jest „pressya“ i „terror“ i w tej pressyi i terrorze upatrujemy niebezpieczeństwo grożące „Kasynu“.

Dzisiejszy zakaz czytania „Naprzodu“ w niedalekiej przyszłości pociągnie może za sobą postulat wyrzucenia innych nieklerykalnych dzienników (czytanie „Kuryera lwowskiego“ jest przecież także listem pasterskim ks. biskupa Wałęgi zakazanem), a wreszcie i żądanie zmiany statutu w tym kierunku, że członkiem „Kasyna“ może zostać tylko członek „Sodalicyi“ i t. d. i t. d., aż nareszcie „Kasyno“ stanie się stowarzyszeniem czysto i wyłącznie religijnem, z wykluczeniem dzisiejszych jego zadań i celów.

O ile uważamy za piękne i szlachetne kultywowanie uczuć religijnych w „Sodalicyach“, „Konferencyach św. Wincentego à Paulo“ i innych stowarzyszeniach o podkładzie religijnym, o tyle wydaje się nam profanacyą z miejsca zabawy i rozrywki, jakiem jest „Kasyno“, robić placówkę kongregacyi „de propaganda fide“.

W „Kasynie“ nie grzebmy sobie nawzajem w sumieniach, nie nawracajmy jedni drugich, nie narzucajmy jedni drugim swoich przekonań religijnych i politycznych i zostawmy „Kasyno“

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

22

Jerzy nie mówił z nią nigdy o niej samej. Rozmowy takie pozostawiał dla swoich najbliższych przyjaciół, których zamęczał drobiazgową analizą wszystkich nadzwyczajnych zdolności, odkrytych w niej. Lecz Tania tak wypełniała każdą myśl jego, że mimowoli w każdem słowie zdradzał się z tem.

Opowiadając jej o Andrzeju, o swojej radości ze spotkania się z nim, nie mógł ukryć, że wiele razy mówił o niej z przyjacielem swoim. A gdy rozmowa schodziła na kółko, do którego oboje z Tanią należeli, niepostrzeżenie dla niego samego wkradały się zawsze lekkie napomknięcia o jej ukrytych przymiotach i zdolnościach rewolucyjnych.

Tania protestowała i starała się nie wierzyć słowom Jerzego, mimo to nie mogła nie cieszyć się z tego i nie czuć zadowolenia, że taki wybitny człowiek, jakim był jej nowy znajomy, nabrał o niej takiego wysokiego mniemania. Jerzy był dla niej rycerzem jakimś w jasnej aureoli, walczącym o dobrą sprawę, niosącym jej w ofierze swobodę swoją i życie. Nie wątpiła, że stosunek, jaki między nimi powstał, był tylko przyjaźnią.

Przy swojej piękności i bogactwie Tania wielu miała wielbicieli, lecz ani cienia podobieństwa do nich nie znalazła w postępowaniu Jerzego. Obchodził się z nią, jak z towarzyszem, bez śladu starania się o jej względy. Nieraz czynił jej uwagi, kiedy widział jakiś błąd, a zawsze prosto w oczy. I dlatego tak jej miło było w jego towarzystwie i tem więcej ceniła jego lekkie, hamowane pochwały.

Odetchnęła swobodniej, kiedy Jerzy, przeczytawszy jej pracę, oświadczył, że referat wcale niezły. W kilku miejscach zaznaczył ołówkiem, gdzie należy poczynić drobne zmiany i skrócenia.

Gdy tak rozmawiali, weszła Zina i Andrzej.

Na widok Ziny, Tania zapomniała o swoim referacie, o Jerzym i całym świecie, przejęta do głębi współczuciem dla cierpienia swojej nieszczęśliwej przyjaciółki. Wiedziała, jak gorąco Zina kochała Borysa, a teraz po raz pierwszy ujrzała ją po powrocie z nieudałej wyprawy do Dubrownika.

Z pytającym, lękliwym wyrazem w dużych, myślących oczach podbiegła Tania do przyjaciółki i z prawdziwie dziewczęcem przejęciem się poczęła ją całować. Lecz piękna twarz młodej kobiety pozostała spokojną i nie okazała żadnego wzruszenia. Patrząc na nie w tej chwili, można było pomyśleć, że to Tania straciła kochanego człowieka, a Zina przyszła ją pocieszać. Głębokie, siwe oczy Ziny spotkały wzruszony, pełen niepokoju wzrok Tani zupełnie chłodno. Jej rozumne czoło, osłonięte zwojami włosów, nie okryło się żadną chmurką, a radosny uśmiech świadczył, jak jej przyjemnie ujrzeć Tanię. Tania doznała ulgi. Pragnęła uspokojenia. Smutek i żal nie godzą się z optymizmem młodości.

— Zapewne Grzegorz Aleksandrowicz w domu? — spytała Zina.

— Tak jest, ojciec zajęty rozmową z Krzywołuckim. Myśmy zemknęli tutaj, aby im nie przeszkadzać naszą paplaniną — odrzekła Tania. — Lecz teraz, kiedy nas tak dużo, możemy śmiało urządzić na nich najazd.

Jerzy przedstawił jej Andrzeja.

— To mój przyjaciel, Tatiano Grigoriewno, proszę go kochać i szanować.

— Z pewnością postaram się — odrzekła Tania, wyciągając do Andrzeja dłoń z gracyą, która wywarła na nim wrażenie.

Riepin i Krzywołucki przenieśli się do gabinetu i siedzieli tam wśród obłoków dymu.

Dla wygody przedstawiono Andrzeja pod nazwiskiem Petrowa, chociaż jego rzeczywiste nazwisko znał i Riepin i Krzywołucki, który umyślnie nawet przyszedł, aby się poznać z Andrzejem.

Podżyły adwokat serdecznie przyjął Andrzeja. Wśród starych emigrantów miał Riepin kilku przyjaciół z młodych lat, więc chciał dowiedzieć, jak im idzie życie na obczyźnie.

Andrzej jednych znał osobiście, o innych słyszał od swoich towarzyszów. Niewielu rosyjskich emigrantów przebywa za granicą, a starszych z pośród nich, do których należeli również przyjaciele Riepina, każdy znał. Rozdzieleni po większej części politycznemi przekonaniami, pracowali dużo, każdy w swoim kierunku. Jedni z nich rześcy i zdrowi, drudzy nie. I to wszystko, co można było powiedzieć o ich mniej więcej jednostronnem życiu.

— Obawiam się, że tu życie nie okaże się wam zbyt jednostronnem — rzekł gospodarz. Dobroduszny uśmiech rozchylił jego tłuste wargi, lecz szybko znikł, pozostawiając poważny, myślący wyraz na ostro rysującej się rozumnej twarzy starego adwokata.

Rozmowa stała się ogólną. Riepin przebywał w Szwajcaryi za czasów Hercena i opowiadał o miłych wrażeniach, które stamtąd wyniósł.

— Jaki szalony kontrast — mówił Riepin — po długiem przyzwyczajeniu się do zupełnej swobody, znaleść się nagle w tym nieszczęsnym kraju, gdzie słowa nie można wypowiedzieć bez obawy dostania się w łapy żandarmów.

— Kontrast rzeczywiście wielki — zgodził się Andrzej — lecz ja wskutek tego nie wiele cierpię; w każdym razie przyjemniej mi żyć tu, niśli tam.

Riepin niedowierzająco pokiwał głową. Był wzruszony, prawie zawstydzony na widok tego młodego człowieka, pełnego sił i energii, który przybył z drugiego krańca Europy do tego strasznego miasta, pełnego szpiegów i policyi, aby życiem zapłacić za piękne marzenia. Popatrzył na niego i jego towarzyszów i znowu pokiwał głową.

— Nie mówcie tak — rzekł. — Żyć wśród wiecznej obawy, nie mieć ani chwili spokoju i pewności bezpiecznego przepędzenia dnia, zrywać się ze snu przy każdym niezwykłym szeleście z myślą, że już przyszła ostatnia godzina, to przecież okropne!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nadal tem, czem było — terenem neutralnym, na którym schodzić się mają ludzie uczciwi i dobrze wychowani, bez względu na przekonania polityczne i religijne".

Na walnem zgromadzeniu w dniu 3 b. m. wniosek o zaprzestanie prenumeraty „Naprzodu" przeszedł większością jednego głosu, głównie z powodu zabiegów „sodalisów maryańskich" i opieszałości partyi przeciwnej, która lekceważąc sobie partyę klerykalną, nie jawiła się dość licznie na zgromadzeniu.

Ale nie dość na tem; większość członków, złożona przeważnie z „sodalisów maryańskich", sterroryzowana przez dra Serafińskiego i Siemieńskiego, okazała do tego stopnia brak tolerancyi, że nawet tym członkom Kasyna, którzy chcieli czytać „Naprzód", zabroniła prenumerować za ich własne fundusze prywatne tego pisma i przechowywać dla siebie w lokalu Kasyna.

Niezadowoleni i oburzeni tą uchwałą członkowie Kasyna uznali za stosowne wystąpić z Towarzystwa kasynowego. Wystąpił także starosta bocheński p. Kerekjarto, co wywołało powszechną sensacyę w mieście.

Obecnie ze strony klerykalnych członków Kasyna pojawiła się propozycya, by teraz, skoro „Naprzód" już dostatecznie został ukarany, Kasyno na nowo „Naprzód" zaprenumerowało pod warunkiem, że dostanie dyspenzę od ks. biskupa Wałęgi. Pojmujemy tęsknotę naszych przeciwników za „Naprzodem", do którego lektury przywykli. Na dyspenzę jednak długo poczekają i tymczasem będą sobie musieli urządzać rozkosz czytywania „Naprzodu" ukradkiem, co zresztą już obecnie czynią...

Z zaboru rosyjskiego.

Odezwa z powodu branki.

Z powodu ogłoszenia na dzień 7 listopada branki, P. P. S. rozpowszechniła (po polsku i w żargonie) następującą odezwę:

„Towarzysze poborowi!

Zbliża się ciężka chwila, zbliża się branka. Carat, ten potwór drapieżny, wysysający z nas wszystkie soki, zażąda najcięższego podatku — podatku z krwi i ciała ludzkiego. Tysiące młodzieży — najzdrowsi i najtężsi będą wyrwani i rzuceni na pastwę caratu.

Popędzą Was daleko od ojczyzny, od wszystkiego, coście kochali i co Was kochało, popędzą Was po to, by przerobić na najnędzniejsze sługi carskie. Kułakiem i poniewierką wybijać z Was będą wszystko co ludzkie, by nareszcie uczynić z Was potworną maszynę do zabijania, byście się nie zawahali pchnąć bagnet w piersi własnego ojca, posłać kulę w czoło własnego brata!

Towarzysze! Ta maszyna — wojsko carskie — to ostatnia podpora caratu, to jedyna siła, która utrzymuje go przy życiu, to jego osłona od wrogów, to straż, co broni każdej podłości jego. Ta maszyna militarna to zarazem główny filar ustroju kapitalistycznego, to najpotężniejszy sojusznik burżuazyi przeciw walczącemu proletaryatowi, to siła piekielna, co pogłębia krzywdy ludu pracującego, opóźnia jego wyzwolenie.

I Wy właśnie jesteście powołani, byście byli kółkiem w tej maszynie, byście sami krzywdzeni i wyzyskiwani byli obrońcami krzywdzących i wyzyskiwaczy.

A w tym roku branka jest cięższą niż zwykle. Car — ludożerca żąda podwójnej ilości ludzkiego mięsa. Żąda tego, by wysłać Was na rzeź — na wojnę z Japonią. Chcą Was zmusić, byście zabijali Japończyków, którzy Wam nic złego nie zrobili, a bronili cara i jego psiarni, którzy Wam tyle krzywd już wyrządzili. A w dodatku, posyłając Was na tę wojnę, rząd nawet nie potrafi ochronić Was jako tako od śmierci, zabezpieczyć Wam znośne życie. Wiecie przecie, jak ta wojna jest prowadzona. Nieudolni generałowie oddają niepotrzebnie pod kule japońskie setki tysięcy żołnierzy, z powodu kradzieży i bezładu żołnierze mrą z głodu i chorób, ranni nie mają opatrunku, zdrowi ciepłej odzieży. Najszczęśliwszymi jeszcze są ci, którzy trafią do niewoli japońskiej, bo tam obchodzą się z jeńcami po ludzku i dbają o nich więcej, niż car o tych, co z jego rozkazu umierają.

Towarzysze! Nie wybiła jeszcze godzina, byśmy mogli obronić się od tej hańby, byśmy mogli nie dać carowi tego podatku. Lecz nie oznacza to wcale, że się pokornie pogodzimy z losem i staniemy się posłusznem narzędziem w ręku naszego wroga — rządu moskiewskiego.

Towarzysze poborowi! Gdy Was wcisną w mundury carskie, pamiętajcie o krzywdach Waszych własnych, o krzywdach ludu pracującego, o krzywdach Waszej ojczyzny! Pozostańcie zaciętymi wrogami cara i jego rządów, nie zapominajcie, że i od Was zależy przybliżenie chwili, rozbicia w gruzy caratu!

Kto może, niech się nie stawia na wezwanie rządu, niech zawczasu uchyla się od służby wojskowej, niech ucieka przed tem jarzmem! Ci zaś, którzy tego zrobić nie mogą, niech pamiętają, że powinni:

1) Szerzyć w wojsku niezadowolenie z rządów carskich i uświadamiać ciemnych jeszcze towarzyszów niedoli.

2) Nie strzelać do żadnych wrogów carskich, czy nimi będą buntujący się przeciwko uciskowi poddani carscy, czy Japończycy na placu boju. Niech żadna kula z waszego karabinu nie trafia do wskazanego Wam celu!

Towarzysze! Car chce mieć z Was dobrych żołnierzy, gotowych do wszelkiej zbrodni na każde skinienie jego lub sług jego, a Wy bądźcie złymi żołnierzami, bądźcie ludźmi!

Precz z caratem! Precz z militaryzmem!

Niech żyje wolna Polska i Litwa! Niech żyje socyalizm!

Warszawa, w październiku 1904 r.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partyi Socyalistycznej".

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych

wywołał pierwszy raz od niepamiętnych lat walkę osobistą między dwoma głównymi kandydatami Rooseveltem i Parkerem. Pierwszy wydał list otwarty, w którym zarzuca Parkerowi, że otrzymał na cele wyborcze od trustów ogromne sumy, za co miał im przyrzec swoją protekcyę. Parker odpowiedział ostro, zaprzeczając temu, a organy jego stronnictwa (demokratyczne) twierdzą, że to właśnie stronnictwo Roosevelta (republikanie) otrzymali od trustów pięć milionów dolarów. Obie partye podnoszą zgodnie, że żadna, choćby największa suma nie jest w stanie wyrzeć wpływu na sumienie przyszłego prezydenta i nakłonić go do dawania przyrzeczeń sprzecznych z jego zasadami i z konstytucyą.

Wybory spowodowały ogólny przewrót w codziennych stosunkach. Dzień wyboru jest świętem, a głosowanie zaczyna się już o godz. 6 rano. Urny wyborcze znajdują się najczęściej w trafikach i małych sklepikach, wynajętych na dzień wyborczy, oraz w naumyślnie wystawionych budach ulicznych.

Prezydent Roosevelt jako obywatel Nowego Jorku przyjedzie celem oddania swego głosu z Waszyngtonu. Jego kontrkandydat Parker odda swój głos w małej mieścinie Esopus nad Hudsonem. Każdy kandydat uważa to sobie za punkt honoru stać spokojnie w długim szeregu głosujących, nie pchać się naprzód i oddać swój głos w miarę powolnego zbliżenia się tłumu do urny. Najczęściej stoi kandydat godzinami między robotnikami i murzynami, a ci cieszą się, że przyszły prezydent nie odtrąca ich, ale czeka w szeregu na swoją kolej. Gazety mogą potem z czystem sumieniem pisać, że wszyscy Amerykanie są wolnymi i równymi obywatelami.

Przez cały dzień panuje w Nowym Jorku wzorowy spokój. Dopiero około siódmej wieczorem, gdy telegramy zaczynają przynosić rezultaty głosowania z rozmaitych stron, ulice napełniają się i tłumy wyczekują przed redakcyami na ogłoszenie wyniku. Wystawiają portrety wybrańca w oświetleniu, a naród okazuje swoją radość okrzykami.

Zastępstwo uprawnionych do głosowania przez niewyborców praktykuje się na wielką skalę, chociaż jest wzbronione. W samym Nowym Jorku nakazał raz komisarz wyborczy aresztować 14 tysięcy takich przestępców.

(Telegramy).

Nowy Jork, 9 listopada. **Roosevelt znaczną większością ponownie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.**

Nowy Jork, 9 listopada. Kontrkandydat Roosevelta Parker o godzinie $8^1/_2$ wieczor telegrafował do Roosevelta: „Naród pochwalił swem głosowaniem z całym naciskiem pańską administracyę. Gratuluję panu".

Roosevelt podziękował Parkerowi telegramem.

Nowy Jork, 9 listopada. W stanie nowojorskim zyskał Roosevelt olbrzymią większość, co zapewniło jego wybór.

Nowy Jork, 9 listopada. Republikanin Higgins został wybrany gubernatorem stanu nowojorskiego.

Nowy Jork, 9 listopada. W wielu okręgach poza Nowym Jorkiem uzyskali republikanie znaczną większość. Parker otrzymał w okręgach wiejskich stosunkowo mniej głosów, niż Bryan w r. 1900.

Nowy Jork, 9 listopada. Na trzeciego kandydata, **socyalistę Debsa,** padło **45.000 gł.**

Nowy Jork, 9 listopada. W niektórych okręgach w Colorado przyszło do burzliwych zajść. W Goldfield jeden republikanin, którego wyrzucono z sali wyborczej, zastrzelił 2 demokratycznych członków komisyi wyborczej. W Midway jeden republikanin zranił wystrzałem z rewolweru jakiegoś wyborcę demokratycznego.

Nowy Jork, 9 listopada Udział głosujących był znacznie większy, niż w r. 1900. Głosowało przeszło 14 milionów wyborców.

Londyn, 9 listopada. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku o godzinie $12^1/_2$ w nocy: Roosevelt ogłosił odezwę, w której dziękuje za wybór i zapewnia, że pod żadnym warunkiem nie będzie się jeszcze raz ubiegał o godność prezydenta, a ewentualnego wyboru żadną miarą nie przyjąłby.

Przegląd polityczny.

VI kongres czeskiej socyalnej demokracyi w Prościejowie obradował przez trzy dni. T w poseł Cingr wyjaśniał położenie parlamentarne i podniósł, że posłowie socyalistyczni w stosunkach z ministrami nigdy nie wychodzą poza ramy swego programu. Na żądanie kilku delegatów o urządzanie częstszych demonstracyj odpowiedział tow. poseł Hybesz, że same demonstracye nie prowadzą do celu, że robotnicy muszą uprawiać i realną politykę. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę tow. Steinera z wezwaniem do wszystkich robotników socyalno-demokratycznych czeskich, aby nie ustawali w walce o powszechne, równe i tajne prawo głosowania i aby w tym celu: 1) urządzali zgromadzenia z odpowiedniemi demonstracyami; 2) uczestniczyli w wyborach do ciał prawodawczych i autonomicznych; 3) bojkotowali prasę przeciwnych powszechnemu głosowaniu stronnictw politycznych; 4) obudzali zajęcie się szerokich mas dla ewentualnie urządzić się mającego strejku generalnego; 5) popierali dla celów propagandy zbieranie składek i 6) występowali publicznie i prywatnie przeciw tym kandydatom, dygnitarzom i posłom, którzy są przeciwni powszechnemu głosowaniu. Do komitetu wykonawczego wybrano: tow. Brodila, Hornofa, dr Hausera, Rautenkranza, dr Soukoupa, Teslę i Korinka, do kontroli tow. Kratky'ego, Kunę, Zawadila, Halika, Mertę i Steinera. O rozwoju prasy partyjnej referował tow. Tusar, który podniósł, że istniejące polityczne i zawodowe pisma w liczbie 42 sprzedały 12 milionów egzemplarzy. Byt „Prava Lidu" jest zapewniony, drugi dziennik partyjny „Delnicke Listy" przebył czas próbny; niezadługo zacznie wychodzić w Bernie trzeci dziennik partyjny. Towarzystwo nakładowe partyi miało w ostatnich 2 latach 200.000 koron obrotu, wydano 32 broszur w 302.700 egzemplarzach, a wydawane pisemko centowe „Zar" drukuje się w 35.000 egzemplarzy. Między innymi uchwalono wydać historyę czeskiej socyalnej demokracyi, utworzyć sąd polubowny dla sądzenia sprzeczności między towarzyszami, tudzież rezolucyę przeciw uciskowi Słowaków na Węgrzech. Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono obrady.

Co do rozruchów w Insbruku donoszą o dwóch ważnych zdarzeniach: Senat akademicki tamtejszego uniwersytetu niemieckiego uchwalił rezolucyę za przeniesieniem fakultetu włoskiego z Insbruku, wobec czego upada twierdzenie rządu, że ludność jest w sprzeczności z żądaniami sfer naukowych. Powtóre udowodnionem jest, że malarz Pezzey w rzeczywistości zginął od pchnięcia bagnetem, co władze wojskowe zaprzeczały. W dodatku jest sprawca żołnierzem-Włochem, co obudza podejrzenie, że stało się to z pobudek narodowych. Dla zatarcia śladu obtarł ów żołnierz skrwawiony swój bagnet o wnętrze tornistra, czem utrudnił poszukiwania. Podczas „oczyszczania" ulicy mieli żołnierze Włosi krzyczeć: „Naprzód, niemieckie świnie!" W nocy z poniedziałku na wtorek napadło 6 studentów-Włochów na studenta-Niemca i zranili go 6 pchnięciami noża. Policya skonfiskowała skrzynię z municyą, adresowaną z Tryestu do studentów włoskich w Insbruku, a w wychodkach hotelu „pod białym krzyżem" znaleziono schowane tamże przez studentów włoskich rewolwery. W Medyolanie urządzili studenci włoscy antyaustryacką demonstracyę. Spalono czarno-żółtą chorągiew i krzyczano: „Precz z niemieckimi barbarzyńcami!" Demonstracyi przed konsulatem austryackim policya przeszkodziła.

Z sali sądowej.

O listy amerykańskie.

Przed ławą przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Józefowi Niedbale, lat 40, woźnemu przy urzędzie pocztowym w Bochni, oskarżonemu o to, że w maju 1904 r. powierzonej sobie władzy w ten sposób nadużył, iż korzystając z nadażającej się sposobności, otworzył dwa listy i przywłaszczył sobie znajdującą się w nich gotówkę; że przy przesłuchaniu w sądzie powiatowym w Bochni dnia 25 lipca 1904 oskarżył Piotra Hallę o zmyśloną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k., popełnioną rzekomo przez to, jakoby Piotr Halla w urzędzie swym, jako pomocniczy urzędnik nadużył poruczonej sobie władzy w ten sposób, iż otwierał listy przechodzące przez Bochnię.

Tem dopuścił się oskarżony zbrodni nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k. i zbrodni oszczerstwa z § 209 u. k.

W Bochni, jak stwierdza akt oskarżenia, ginęły od dłuższego czasu listy z Ameryki. Dnia 15 maja b. r. zauważył urzędnik Piotr Halla, iż obwiniony zbliżywszy się do półki z drukami, manipulował coś około druków. Halla przekonał się, iż między drukami schował oskarżony list z Ameryki, adresowany do St. Gadowskiego, list jeszcze nie zaopatrzony stampilią bocheńską, a wykazujący widoczne ślady otwierania. List ten znalazł się następnego dnia na swojem miejscu, ale już z wybitą stampilią. Do urzędu wezwano adresata Gadowskiego, list otworzono i przekonano się z treści, iż Katarzyna Cichorczyk posłała Gadowskiemu w tym samym liście w siwej kopercie 5 K. Tych właśnie pieniędzy nie było.

Akt oskarżenia wylicza kilka podobnych wypadków.

Obwiniony do winy się nie przyznał, wyparł się manipulacyi z listem Gadowskiego i innymi listami, a w sądzie powiatowym w Bochni podał do protokółu, iż widział, jak Piotr Halla w swojej kancelaryi wyjął z biurka dwa listy, otworzył je, i że wyjął z nich jakieś pieniądze.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratora Ptaś, bronił oskarżonego adwokat dr. Wł. Lewicki.

Szereg przesłuchanych świadków, urzędników pocztowych w Bochni zeznało, że w urzędzie pocztowym w Bochni ginęły przez dłuższy czas pieniądze i inne przedmioty, że o kradzież pieniędzy i innych przedmiotów podejrzywano oskarżonego.

W sprawie listu, adresowanego do Gadowskiego, stwierdził jeden z przysięgłych, że obie części stampili na rzeczonym liście nie przystają do siebie, że więc stampila była przybitą w chwili otwarcia listu.

Faktowi temu sprzeciwiają się zeznania świadka Piotra Halli, twierdzącego, że obwiniony zabrał list Gadowskiego nim go ostęplowano.

Dalsi świadkowie, głównie również urzędnicy i służba pocztowa, zeznają na niekorzyść obwinionego.

Postępowanie dowodowe zamknięto odczytaniem zeznań kilku świadków nieobecnych na rozprawie.

Po rzeczowych, dwukrotnych przemówieniach prokuratora Ptasia i obrońcy dra Lewickiego, ława przysięgłych na pytania, dotyczące zbrodni nadużycia władzy i oszczerstwa, popełnionych przez obwinionego, odpowiedziała na pierwsze i drugie pytanie dwunastu głosami: nie. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, uwalniający obwinionego Niedbałę od wszelkiej winy i kary.

KRONIKA.

Wrota więzienne zamknęły się w piątek dnia 4 listopada w Katowicach za tow. Kazimierzem Morawskim. Towarzysz nasz ma dwumiesięczną karę więzienną do odsiedzenia, a oprócz tego 3 tygodnie — „za przekroczenie ustawy prasowej", ponieważ sąd uznał w jednym wypadku, że tow. Morawski był przez pewien czas właściwym redaktorem „Gazety Robotniczej", a pozwalał innemu podpisywać, a w drugim, że przedtem pomagał w drukowaniu gazety z fałszywem wymienieniem redaktora.

Od lat $2^1/_2$ tow. Franciszek Morawski jest zamknięty w więzieniu bytomskiem. Teraz syna biorą!...

Rodzina młodego naszego więźnia niech się pocieszy myślą, że droga do więzienia pruskiego — to dla socyalisty polskiego nie nowina i że ojciec rodziny ujrzy po 3-letnich mękach światło wolności pruskiej — nim wrota więzienia katowickiego otworzą się, by syna wypuścić!

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się próby ze wznowienia wytwornej komedyi Paillerona „Świat nudów" tak lubianej przez naszą publiczność. Główne role kobiece odegrają pp. Wolska i Morska, a p. Stanisławski wystąpi po raz drugi w roli Roger de Céran.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek dnia 10 b. m. teatr ludowy wystawia dawno niegraną sztukę G. Zapolskiej „Kaśka Karyatyda". Sztuka ta dla ludu przeznaczona budzi zainteresowanie pomysłowością autorki.

W grze bierze udział całe towarzystwo teatru ludowego, a przygotowania do tej sztuki ciągną się już od dłuższego czasu. Należy się spodziewać, że sztuka ta „zrobi" kasę. Bilety nabywać można wcześniej w handlu p. Fenza.

W sobotę „Czartowska ława" wodewil ze śpiewami.

Policya krakowska i podgórska zaczyna obecnie wydalać nawet tych dezerterów, którzy znaleźli zajęcie, którzy nie mogą zatem być uważani za ciężar gminy. W Podgórzu wydalono onegdaj 19 letniego poddanego rosyjskiego, mającego stałe zajęcie, który więc żadną miarą z powodu wieku nie może być uważany za dezertera. Przeciw temu samowolnemu postępowaniu policyi zostaną użyte energiczne środki.

Wieczorek muzyczny na dochód dezerterów rosyjskich, urządza stow. „Chór robotniczy" w Krakowie dnia 20 listopada b. r. Bliższe szczegóły oraz program ogłoszone zostaną później.

Zarząd „Chóru" uprasza członków ze względu na występ o liczne oraz regularne uczęszczanie na próby w każdy poniedziałek oraz piątek o godz. $^1/_2 8$ wieczór. Mały Rynek 6, II piętro.

W czasie obecnej słoty nieustannie dochodzą nas skargi na ulicę Blich, łączącą ul. Kopernika z ulicą Grzegórzecką. Ulica ta jest bardzo uczęszczaną, a mimo to do dziś dnia nie zbudowano tam chodnika. Dziesiątki studentów medycyny przechodzi tamtędy kilka razy dziennie z klinik do Collegium medicum i brodzą tam po kostki w błocie, nie mając zazwyczaj nóg dokładnie przed wilgocią opancerzonych. W szeregu robót inwestycyjnych wybrukowanie ulicy Blich powinno zająć jedno z pierwszych miejsc.

Ryby morskie wszelkich gatunków od najtańszych do najdroższych, we wyłącznie do tego celu zbudowanym pawilonie na Małym Rynku w Krakowie.

Tanie ryby rzeczne żywe i bite poelca po najniższych cenach

Wyłączna sprzedaż na zachodnią Galicyę ryb morskich, z Towarzystwa „Nordsee" L. Szul.

Na prowincyę dla odsprzedających stosowny rabat. 537

Energiczny kasyer podatkowy. Donoszą nam z wiarygodnego źródła o następujących nadużyciach podatkowych: Towarzystwu zaliczkowemu w R.... wymierzył inspektor podatkowy podatek, wynoszący kilka tysięcy koron. Dyrekcya wniosła od tego wymiaru rekurs, zapłaciwszy a konto długu tyle, ile w poprzednim roku było wymierzone. W międzyczasie sąd miejscowy przyznał owemu Towarzystwu zaliczkowemu pewną kwotę, którą z urzędu podatkowego, jako urzędu depozytowego, podnieść miało. Gdy dyrektor Towarzystwa zaliczkowego po odbiór owej kwoty z kwitem się zjawił, kasyer podatkowy podniósł zaasygnowaną kwotę, nie wypłacił jej jednak dyrektorowi, tylko obrócił na opłacenie podatku. Innym razem mieszczanin M. przyszedł do urzędu podatkowego z prośbą o zmianę banknotu 50 K na drobne. Kasyer kazał sprawdzić, czy M. nie zalega z podatkami, a gdy rzeczywiście kilka koron zalegało, kazał tę zaległość urzędnikowi wyrównać, a resztę dopiero kazał wypłacić M., chociaż 50 K nie były jego własnością!!!

Zamach morderczy i samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Przed realnością przy ulicy Kadeckiej 4 strzelił we wtorek z rewolweru woźnica Iwan Kotylak do swej służbodawczyni Wandy Iwanickiej. Kula drasnęła kość czaszkową: życiu p. Iwanickiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przyczyną zamachu miało być wypowiedzenie przez p. Iwanicką służby Kotylakowi. W środę rano znaleziono w stajni domu przy ul. Kadeckiej 4 zwłoki Kotylaka z przestrzeloną głową.

W sprawie klinik krakowskich. Wczoraj odbył się w sali anatomii opisowej wiec w sprawie nieotwarcia dotychczas klinik. Przewodniczył akad. Michejda. Reprezentantem senatu był prof. Nowak. Długi i wyczerpujący referat wygłosił akad. Haber. Wykazał cyframi, że dotacye na cele naukowe wynoszą sumy śmiesznie małe, że uniwersytet nie idzie wskutek tego z biegiem nauki, a rząd pomniejszył nadto teraz ilość łóżek w tutejszych klinikach. Zaznaczył dalej, że tu koniecznem jest poparcie profesorów u ministerstwa. Wreszcie postawił rezolucyę, domagającą się natychmiastowego otwarcia klinik, podwyższenia budżetu klinik, ustanowienia katedry psychiatryi, wybudowania budynków dla kliniki dermatologicznej i laryngologicznej i utworzenia, a raczej przywrócenia katedry historyi medycyny. Dla osiągnięcia tego radził akad. Haber zwrócić się do Koła polskiego i posła Daszyńskiego.

Prof. Nowak, zabrawszy głos doradczy, zapewnił zebranych o szczerej sympatyi profesorów dla sprawy podniesionej. Wyraża jednak przekonanie, że działalność nie powinna być gorączkowa i nie wynikiem temperamentu. Ze sprawą tą należy się zwrócić do korporacyi poważnej i pamiętać należy o tem, że zwrócenie się z daną sprawą do osoby A, może zniechęcić ludzi B, C, D i t. d.

Z kolei przemawiał akad. Rose. Żądał od kolegów akcyi energicznej. Na krzywdy te może młodzież odpowiedzieć tylko strejkiem; to nie jest temperament, to jest konsekwencyą postępowania rządu. Koło polskie, ta poważna korporacya, nigdy nie poprze żądań młodzieży. Jest to ciało martwe, aprobujące z góry zarządzenia rządu. Sprawa nasza, to opozycya przeciw rządowi i jego kołom; toteż ją poprzeć może tylko poseł Daszyński wspólnie z innymi posłami socyalistycznymi.

Młodzież przyjęła projekt strejku oklaskami. W sprawie organizacyi przemawiali akademicy R. Nüssenfeld i Rogalski.

Wreszcie uchwalono rozpocząć strejk wszystkich słuchaczów medycyny, jeżeli do poniedziałku nie otworzą ambulatoryów i nie rozpoczną się wykłady. W razie gdyby ambulatorya otwarto, a nie otworzono klinik z pełną ilością łóżek — strejk rozpocznie się na drugi poniedziałek. Dla ewentualnego zorganizowania strejku wybrano komisyę. W sprawie dalszych żądań odbędzie się wkrótce drugi wiec.

Na zapalenie płuc zachorował prof. dr. Edward Korczyński, dyrektor kliniki chorób wewnętrznych.

Nadużycia wyborcze na kolei państwowej. W tym miesiącu rozpisane zostały wybory do Kasy chorych kolei państwowej. Równocześnie z rozpisaniem wyborów rozpoczęły się już i szwindle, mające na celu przeforsowanie kandydatów dyrekcyjnych. Oto np. w ogrzewalni krakowskiej wywieszono dopiero onegdaj obwieszczenie zawiadamiające, iż wybory odbywają się dnia 5 do 15 bm. W ten sposób skradziono głosującym 4 dni czasu. Nadto wbrew wszelkim przepisom kart do głosowania się nie wydaje, lecz każe się kolejarzom, by sami po nie zgłaszali się do kancelaryi, gdzie oczywiście będzie się głosujących obrabiać.

W sprawie tych nadużyć odniósł się telegraficznie sekretaryat organizacyi do centrali, celem poczynienia w ministeryum stosownych kroków. Kolejarzom zwracamy uwagę, by stanowczo dopominali się o to, by karty głosowania wręczano im do rąk własnych, jak tego domagają się przepisy.

Po kartki z kandydatami organizacyi zgłaszać się można albo do lokalu grupy (Lubicz 24 II piętro), albo do sekretaryatu (Grodzka 55. I p).

Odezwa Japończyków do załogi Portu Artura. Biuro Reutera donosi z Czifu: Japończycy wzięli do niewoli przed Portem Artura 26 października rosyjskiego żołnierza, który podał kilka ciekawych szczegółów z Portu Artura. Opowiedział on, że zatoga cierpi wielki niedostatek i utraciła wszelką odwagę. Brak jest zarówno środków żywności, jak i lekarstw. Wobec tych danych, generał Nogi zwołał oficerów na naradę, na której ułożono w języku rosyjskim odezwę do załogi Portu Artura. W odezwie zaznaczono, że ataki Kuropatkina Japończycy odparli, tak, że cofnąć się musiał na północ i o odsieczy Portu przez niego niema mowy, że flota bałtycka teraz dopiero udała się w podróż i niema nadziei, aby prędko dopłynęła do Portu Artura.

Jest pewność, że Port Artura w kilku tygodniach upadnie. Odezwa wzywa więc Rosyan do poddania się i przyrzeka rosyjskim żołnierzom, którzy się dobrowolnie poddadzą, jak najlepsze obchodzenie się z nimi. W imię ludzkości wzywa odezwa załogę Portu Artura, aby przez poddanie się zapobiegła dalszemu rozlewowi krwi.

Pewną ilość egzemplarzy tej odezwy dano owemu żołnierzowi i wysłano go do twierdzy. Żołnierz ów 4 b. m. znalazł się w obozie rosyjskim, a w nocy powrócił do Japończyków, uszedłszy baczności rosyjskich oficerów. Żołnierz opowiadał, że koledzy jego przyrzekli dać odpowiedź za kilka dni; usposobienie ich jest tego rodzaju, że zadowalnia ich przyrzeczenie Japończyków, iż będą dobrze traktowani, ale nie są skłonni do poddania się wbrew rozkazowi generała Stössla.

Odezwa Japończyków przyczyniła się znacznie do rozproszenia obaw, że zwycięstwo Japończyków byłoby zgubą dla załogi twierdzy i jej cywilnych mieszkańców.

Cała ta wiadomość o przemyceniu odezwy do Portu Artura wydaje się nieprawdopodobną.

ZAWIADOMIENIA

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Niedziela o godz. 3 po południu: „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.** Czwartek: „Kaśka Karyatyda“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: Docent Uniw. Jagiell. dr Władysław Heinrich: „Fizyka eteru“ (światło, magnetyzm, elektryczność). Z demonstracyami.

W sali Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) dziś o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Kowieński: „Historya ruchów społeczno-politycznych w Rosyi w XIX wieku“.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — **fortepiany, pianina, harmonie i planole — krajowe i zagraniczne** — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 9 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zgłosił dr Bednarski interpelacyę w sprawie samobójstwa jednorocznego ochotnika dra Teitelbauma.

Dyskusya budżetowa.

Przystąpiono do rozpraw ogólnych nad budżetem na rok 1905. (Generalny sprawozdawca D. Abrahamowicz).

Do głosu zapisani są *contra:* Korol, Stojałowski, Skołyszewski, Stapiński; *pro:* Gnoiński, Głąbiński, Dzieduszycki, Czajkowski, Cieński Tad, Górski, Leo, Jaworski.

Poseł dr **Korol** w dłuższym wywodzie użala się na pokrzywdzenie Rusinów przy wyborach i na nadużycia urzędników starostw w Tłumaczu i Husiatynie. Od czasu podróży dra Körbera po Galicyi większość postępuje bardziej życzliwie wobec Rusinów, lecz jest to „życzliwość na oko“. Rusini głosować będą przeciw budżetowi.

Poseł **Gnoiński** oświadczył, że nie może się zgodzić na podwyższenie dodatków krajowych o 5%.

Ks. Lampiarz ma głos!

Ks. **Stojałowski** oświadczył, że jakkolwiek jeszcze przemawia przeciw budżetowi, to mimo to nie występuje przeciw podwyższeniu dodatków krajowych, gdyż podatki nie gniotłyby ludności włościańskiej znowu tak bardzo, gdyby ta ludność nie oddawała się pijaństwu i pieniactwu i nie była narażona na wyzysk żydowski. Należy rozpocząć rokowania z rządem co do sposobu zabezpieczenia krajowi względnie miastom po roku 1910 dochodów z praw propinacyi. W sejmie galicyjskim nie ma właściwie opozycyi, jest tylko kilka „sierot“. Większością sejmową jest nie tylko prawica, ale i lewica, która tylko „bawi się w opozycyę“. Lewica w niejednym wypadku sprowadziła prawicę na bezdroża. (Śmiech na ławach lewicy). Lewica nie ma właściwie prawa ani do miana stronnictwa demokratycznego, ani do narodowego, gdyż zastępuje tylko interesy żydowskie. Galicya jest jedynym krajem w całym świecie, który jest prawdziwym rajem dla żydów.

Poseł **Małachowski**: A kongres maryański?

Ks. **Stojałowski**: O kongresie tym pomówimy później. Proszę być cierpliwym. P. burmistrz nie zaprzeczy, że on jest we Lwowie przytłoczony masą żydowstwa; on rządzi miastem, a nim rządzą żydzi. Żydzi zjadają szlachcica i rolnika, zjedli nasze miasta. Dziś co siódmy człowiek w Galicyi jest żyd, który jest pijawką a nie członkiem społeczeństwa. W dawnych czasach były tylko cztery gatunki żydów: lichwiarz, szynkarz, liberał i spicel. Obecnie stworzono nowe typy: obszarnik...

Ponieważ ks. Stojałowski użył tu wyrazu „psubrat“, **marszałek** wezwał go, by nie używał wyrażeń nieznanych w tej Izbie, a obwiniających cały stan.

Ks. **Stojałowski**: Chylę czoło przed tą uwagą, ale nie wiedziałem, że żydzi obszarnicy stanowią już osobny stan.

Jako dalsze typy żydów wyliczył: adwokat, burmistrz chrześcijańskiej gminy, nauczyciel i wspólny typ wszystkim żydom z rozmaitymi odcieniami „arogant“. Najnowszym typem będzie radca szkolny, wprowadzony niedawno przez sejm. Tych dziesięć typów żydowskich, to dziesięć plag, które wprowadziła nam lewica, a które kompromitują i rujnują nasz kraj. Lewica jest syndykatem i „wielkim Wschodem“ żydowskim, tylko „de nomine“ jest polską. Dalej krytykował jako do niczego konstytucyę austryacką.

Poseł **Vayhinger**: Lepszy knut rosyjski!

Poseł **Stapiński**: Niech żyje Rosya!

Ks. **Stojałowski**: Tak jest, niech żyje Rosya, która gniecie żydów!

Poseł **Stapiński**: ...i Polaków katolickich.

Poseł **Krempa**: ...i biskupów katolickich.

Ks. **Stojałowski** podniósł dalej, że jakkolwiek chciano go zgnieść, idei zastępowanej przez niego nic nie zdołało zgnieść. Żąda, by większość była szczera wobec Boga, narodu, ludu i Rusinów.

Gdy Stojałowski wypowiedział następnie słowa, że on nie jest moskalofilem, lecz lepszym od innych polonofilem, powstała na chwilę w Izbie wrzawa.

Wojciech hr. **Dzieduszycki** woła: Czemuż chcecie Krożów, zruszczenia Litwy, pomników dla katów!

Poseł **Stapiński**: Dość już tej bezczelności. Polska w ustach Stojałowskiego, to profanacya. Hańba carochwalcy!

Marszałek: Proszę nie przeszkadzać mówcy.

Po tych okrzykach prawica i lewica ostentacyjnie opuściły salę, tak, że dalszy ciąg swej mowy na temat podniesienia ducha religijnego wygłosił Stojałowski w obecności zaledwie kilkunastu posłów.

O godz. 3 min. 5 odroczył marszałek obrady do godz. 6 wieczór.

Lwów, 10 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu, które marszałek otworzył o godzinie 6 m. 15, w dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad budżetem krajowym na r. 1905 zabrał głos Wojciech hr. **Dzieduszycki**, który zalecał wstrzemięźliwość w wydatkach. W interesie ogółu należy domagać się od państwa pomnożenia sił urzędniczych. Po polemice z ks. Stojałowskim wygłosił mówca prelekcyę o znaczeniu dworów szlacheckich. I u nas, kto ze szlachty wyzbywa się ziemi, powinien uchodzić za odstępcę narodowego.

Poseł **Stapiński** oświadczył, że z całego szeregu uchwał tegorocznych sejmu lud nie będzie miał wiele pociechy. Dalej omawiał nadużycia starosty jasielskiego hr. Michałowskiego i komisarza Kaliniewicza przy wyborach i prawyborach wogóle, a w szczególności przy obecnych prawyborach przed wyborem uzupełniającym posła na sejm, który ma się odbyć 15 bm.

Dalej mówił o nadużyciach starostów w Podgórzu, Tarnobrzegu, Brzesku i Ropczycach, poczem żalił się, że większość sejmu nad wielu wnioskami przechodzi do porządku dziennego i podniósł, że w budżecie nie znać ofiarności dla ludu, czego zresztą dowodem, że na lwowski pomnik Mickiewicza ekscelencye, książęta i hrabiowie z wyjątkiem marszałka kraju złożyli razem 320 K. (Głosy: Götz dał 1000 K).

Poseł **Stapiński**: P. Götz do hrabiów i książąt polskich nie należy.

Poseł Stapiński zakończył oświadczeniem, że stronnictwo ludowe głosować będzie przeciw budżetowi.

Poseł **Głąbiński** zaznaczył pojednawcze stanowisko polskich członków Izby wobec Rusinów, oraz wobec innych wyznań. Domagał się szerszej kompetencyi dla sejmu i polemizując z ks. Stojałowskim, zaznaczył, że religia chrześcijańska nie zna różnic społecznych, ani narodowych. Większość ludności żydowskiej w Galicyi jest w wielkiej nędzy i ona to najbardziej emigruje. Poseł Głąbiński wspomniał dalej o upadku ekonomicznym wielkiej własności. Zapowiedział, że stronnictwo demokratyczne wniesie na przyszłej sesyi sejmowej projekt reformy wyborczej. Mówca polemizował dalej z zarzutami Stapińskiego i ks. Stojałowskiego, uczynionymi jego stronnictwu.

Zakończył oświadczeniem, że stronnictwo demokratyczne głosować będzie za budżetem, jakkolwiek niektóre tegoroczne uchwały sejmu miały cechę drażnienia jego stronnictwa.

Poseł **Kramarczyk** oświadcza, że stronnictwo katolicko chłopskie głosować będzie przeciw budżetowi z powodu odroczenia wielu wniosków mówcy.

Interpelacye swe wnosić może stronnictwo tylko dzięki podpisom Rusinów, a rząd nie odpowiada na interpelacye stronnictwa.

Mówca żali się też na obojętność marszałka dla jego klubu „chociaż marszałek inne skrajniejsze stronnictwa umie kokietować“. (Wesołość).

Godzina 11 posiedzenie trwa dalej.

Wojna rosyjsko-japonska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 9 listopada. „Daily Mail“ donosi z głównej kwatery generała Nogi: Rosyjski krążownik „Bojan“ z odległości 8.000 metrów trafiony został 5 granatami i poważnie został uszkodzony.

Londyn, 9 listopada. „Daily Mail“ donosi z Czifu: Japończycy wstrzymali ataki na Port Artura.

Tokio, 10 listopada. (Reuter). Jak słychać, Japończycy zmusili koło Portu Artura forty Erlungszan i Sungszuszan do zupełnego milczenia i zwrócili obecnie główny atak na Szuszan.

TELEGRAMY.

Bunt rezerwistów.

Petersburg, 9 listopada. Z Moskwy donoszą urzędowo: Podczas wykroczeń tysiąca rezerwistów w gubernii wołogdańskiej zawezwano wojsko, na które rezerwiści rzucali kamieniami i kłodami drzewnemi. Zranili oni 4 oficerów i 9 żołnierzy. Wojsko dało kilka salw ślepymi nabojami, a gdy to nie pomogło, strzelili nabojami ostrymi i zabili 2, a zranili 6 rezerwistów.

Zjazd w Skierniewicach.

Berlin, 10 listopada. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga, że w najbliższych dniach odbędzie się zjazd cara z cesarzem Wilhelmem w Skierniewicach. Zjazdowi temu w petersburskich kołach rządowych przypisują wielkie znaczenie polityczne. Car przed samym wyjazdem oświadczył, iż życzył sobie, by przyjęcie cesarza Wilhelma miało charakter nadzwyczaj serdeczny.

Zajście Syweton-André.

Paryż, 10 listopada. Według dzienników stan zdrowia Andrego pogorszył się.

Wybór Roosevelta.

Nowy Jork, 10 listopada. Rezultat wyborów prześciga najdalej idące nadzieje republikanów. Oczekują jeszcze wyniku z Maryland. Jeżeli — jak przypuszczają — rezultat wyborów jest dla republikanów korzystny, Roosevelt miałby 325 głosów wobec 151, które padły na Parkera. Parker miałby w takim razie o 4 głosy mniej, aniżeli w swoim czasie Bryan.

Wszystkie Stany północne głosowały za Rooseveltem. Większość wyborców na korzyść Roosevelta wynosi przeszło milion. Równocześnie większość republikańska w Izbie reprezentantów powiększyła się z 30 na 50 głosów.

Jak słychać, Bryan ma zamiar wkrótce porozumieć się z Watsonem, kandydatem partyi ludowej, by przeprowadzić reorganizacyę partyi demokratycznej na zasadzie antytrustowej.

Według nadeszłych sprawozdań, okazuje się, że prócz zaburzeń w Colorado, także w Kentucky zginęły 3 osoby, a w innych miastach siedm.

W Nowym Jorku i innych wielkich miastach uroczystymi pochodami obchodzą wybór Roosevelta.

Nowy Jork, 10 listopada. Przeważna część Niemców amer. głosowała na Roosevelta. Republikańską większość w Izbie obliczają — według najnowszych wiadomości — na 75 głosów.

Socyaliści otrzymali w mieście Nowy Jork 25.000, w stanie Nowy Jork 90.000, w Chicago 40.000.

Waszyngton, 10 listopada. Przyszła większość republikańska w Izbie reprezentantów wynosić będzie 100 głosów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6).

Zarząd Związku stow. robotniczych w Krakowie uprasza wszystkich, którzy wypożyczonych książek z biblioteki Związku do tej chwili nie zwrócili, aby takowe w ciągu bieżącego tygodnia oddali, w przeciwnym bowiem razie zarząd będzie zmuszony udać się inną drogą po odbiór swej własności.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Założywszy specyalny oddział dla powiększeń jestem obecnie w możności
dodać do 12 fotografij gabinetowych powiększenie naturalnej wielkości w ozdobnej oprawie całkiem bezpłatnie
Atelier „Kamera“ naprzeciw hotelu Royal
Wykonanie pod każdym względem wykwintne.

Zakład dentystyczno-techniczny
J. Fischera
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 60
wykonuje punktualnie, według najnowszej metody, po przystępnych cenach, wszelkie w zakres ten wchodzące roboty.

Najstarsze i najpoważniejsze austr. Tow. ubezp. na życie, pracujące od dawien dawna w naszym kraju, poszukuje odpowiedniego, poważnego zastępcy dla Krakowa i tegoż powiatu.

Zgłoszenia pisemne bez świadectw, lecz za podaniem referencyj przyjmuje najdalej do d. 12 b. m. pod „K. 100 Kraków“ główna Agencya dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki l. 2 w Krakowie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Rodzice, Nauczyciele, Wychowawcy,

zanim zaczną z dziećmi naukę czytania, winni przeczytać książkę Adama Szymańskiego: Najlepszy elementarz świata (polski).
Cena 1 kor. Nabywający wprost w redakcyi „Reformy Szkolnej“ Kraków, ul. Zyblikiewicza 7, II. piętro. nie ponoszą kosztów przesyłki.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Nakładem „Przemysłowca“ wychodzą ilustrowane szkice popularne
EDMUNDA LIBAŃSKIEGO
p. t.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

Wyszedł:
TOMIK I. **Z postępów techniki wojennej.** (Olbrzymy i karły. — Rozwój marynarki. — Pancerz i działo. — Na pokładzie torpedowca. — Genialny pocisk Witeheada.— Statki podwodne — W głębi oceanu. — Podmorska łódź przyszłości. (rycin 24).
Cena 60 hal.

W dalszym ciągu wyjdą:
TOMIK 2. **Technika w boju o światło.**
Cena 40 hal.
TOMIK 3. **Walka ze światem niewidzialnym**
Cena 40 hal.
Podbój atmosfery, Opanowanie ziemi i t. p.

Cena od arkusza druku 20 hal.

Każdy tomik 2—3 arkuszy druku.
Skład główny w „KSIĘGARNI NARODOWEJ“
Lwów, (Akademicka 8).

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków
w Brüx Nr. 876
(Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

APTEKA
Fortunata Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska l. 1
poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swęd z głowy wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Flakon Kor. **2** i **4**.

„Jahra“ **Kali chloricum pasta do zębów**, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną.
Tuba 80 hal.

„Jahra“ **Antyseptyczna woda do ust** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.
Flakon Kor. **1·20**.

„Jahra“ **Wata Mentoformolowa,** wypróbowany środek przeciw katarowi nosa.
Pudełko 40 hal.

Taniej jak gdzieindziej

KONCESYONOWANE BIURO pisania i powielania na maszynach BRONISŁAWA KRASICKIEGO

Taniej jak gdzieindziej

Kraków, ul. Szewska l. 15, I. p. nad cukiernią p. Kondolewicza

przyjmuje wszelkie manuskrypta, podania, kontrakty, protokoły, okólniki, programy, zaproszenia, sprawozdania, role teatralne, opisy patentów, koperty, ogłoszenia kartkowe wszelkiego rodzaju w językach: łacińskim, polskim, francuskim, niemieckim i angielskim do przepisania i powielania do kilkuset razy.
Ceny przystępniejsze aniżeli gdzieindziej, bo inne biuro liczy 60, zaś my liczymy tylko 50 cnt. za arkusz pisma maszynowego.
2 arkusze tej samej treści 1 K 50 h., 3 arkusze tej samej treści 1 K 90 h., 30 do 100 stron tylko 3 K., 100 stron tylko 8 K. — Zakład posiada 6 maszyn najnow. systemów, ręczy za czyste, wyraziste i bezbłędne wykonanie prac powierzonych.

Taniej jak gdzieindziej Taniej jak gdzieindziej

Słynna firma ALFRED FRÄNKEL - - - Spółka komandytowa
dawniej **Mödlingska fabryka obuwia**
Kraków: **Rynek gł. l. 47 linia A-B (Hotel Drezdeński), ulica Grodzka l. 34**
Zastępca: **L. Steigler.**
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż nadeszło do jej dwu składów

10.000 PAR KALOSZY

prawdziwie petersburskich, również i innych fabrykacyj, i że z powodu wielkiego zakupna sprzedaje po niżej podanych cenach, z czego każdy dla własnego interesu skorzystać powinien. 521

Kalosze męskie	kalosze męskie Schlippery	kalosze damsk.	kalosze dziecin.
złr. 2·—	złr. 2·20	złr. 1·30	złr. 1·05

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotnie za zaliczką. — Niestosowne odmienia się bez wszelkich trudności.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki
I., II. i III. klasy dla **parostatków** pospiesznych, oraz **bilety kolejowe** dla kolei północno-**amerykańskich** we wszystkich **kierunkach**.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“
Dwutygodnik społeczno-literacki.
Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesiąca
pod redakcyą Maryi Turzymy.

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Hotel, restauracya i kawiarnia

z kompletnem urządzeniem, wraz z salą nadającą się do koncertów, zabaw i przedstawień teatralnych, **położony w Krakowie** w miejscu nader odpowiednim jest **bardzo tanio z wolnej ręki do sprzedania.**
Cena kupna 80.000 złr.
Potrzebna gotówka do nabycia najmniej 20.000 złr., dług hipoteczny 40.000 złr. resztę ceny kupna **pozostawi sprzedający na hipotece na tani procent.** — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Amor

Najlepszy środek do czyszczenia metali
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Fabryka: Lubszyński & Comp., Berlin N. O. 417

6 miesięcy na próbę!
3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!
i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie **firma** do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu



Rospopf-Patent-Anker-Remontoir
Zegarek Nr. 99 z plombą
w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, **6** sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf“ bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct.
Pieniądze z powrotem! lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez
Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD
W BRÜX 866, (Czechy).
c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.
Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej.
PIERWSZA KRAJOWA PAROWA
Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Langier i Spółka we Lwowie
otworzyła
w Krakowie, przy Placu WW. świętych L. 1
KANTOR PRZYJĘCIA
wszelkich materyj jedwabnych i wełnianych, futer, piór, oraz nieprutych i prutych ubiorów męskich, sukien damskich i dziecięcych, uniformów wojskowych i urzędowych, portyer, firanek, dywanów i t. p. 506
do chemicznego czyszczenia i farbowania.
Wykonanie szybkie i dokładne. **Ceny przystępne.**
Jedyna tego rodzaju w kraju!
Przemysł krajowy!

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca“
„PERPETUUM MOBILE“
Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyj wynalazczych na „wieczyste ruchadło“ – **21 rycin w tekście.**
Napisał: **Edmund Libański.**



A. Bertram w Krakowie
ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.
Firma istniejąca od roku 1878
poleca 513
swój najtańszy bogato zaopatrzony
SKŁAD
Zegarów i Zegarków
wszelkiego rodzaju, z najlepszych fabryk szwajcarskich i genewskich, jakoteż różną **biżuteryę** w złocie i srebrze po **cenach konkurencyjnych.** — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

„Kawa zdrowia“
polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Skład ul. Floryańska 8.



Fabryka koników Stanisława Piotrowicza
Kraków, pl. Matejki 4.

Skład ul. Floryańska 8.



M. G. Freudberg
Generalny Agent
Antwerpia (Belgia)
10 Van Leriusstr.
Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa do Ameryki i Kanady
pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!
Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 20 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 14 dni.— Wikt najlepszy, usługa staranna.
Karta okrętowa do Kanady tylko 48 złr.
Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Ziółka przeciw kaszlowi i Proszek przeciw katarowi APTEKARZA MAX. SCHNEID'A
z apteki św. Jerzego w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33, przyrządzone podług przepisu lekarskiego, są dobroczynne dla organów oddechowych, usuwają flegmę. uśmierzają kaszel, łagodzą kaszel i drapanie w gardle.—Proszki 50 ct., należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Pocztą wysyła się najmniej dwie paczki. St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V2, Wimmergasse 33. Skład w Krakowie w aptece H. Bartmańskiego i Sp- „pod Słoniem“. Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego. — Ogłoszenie to wyciąć i zachować.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).